

U ŚW. BARTŁOMIEJA W MIERZESZYNIE

Numer 3

Mierzeszyn, październik 2010 r.

ISSN 2082-0089

Rok 1

W DOMU POMOCY SPOŁECZNEJ W ZASKOCZYNIE



Dnia 7 września 2010 roku w Domu Pomocy Społecznej „Leśny” w Zaskoczynie miała miejsce szczególna uroczystość, na której to dokonano, w obecności zaproszonych dostojnych gości, poświęcenia nowo wybudowanego pawilonu mieszkalnego dla 60 mieszkanek i ogłoszenia decyzji o pozwoleniu na jego użytkowanie.

Doniosłość tej uroczystości wynika z tego, iż zamieszkanie w tym budynku ponad połowę mieszkanek daje gwarancję wydania przez wojewodę pomorskiego decyzji o wpisie do rejestru domów pomocy społecznej i zezwoleniu na działalność na czas nieograniczony. Oznacza to, że zagrożony likwidacją „dom” będzie funkcjonował dalej, mieszkanki będą miały swoje przytulne mieszkanie a pracownicy pracę. Tym samym zamknięta zostanie realizacja rozpoczętego w 2006 roku planu naprawczego w celu przystosowania bazy mieszkalnej do wymogów wynikających z przepisów dla tego rodzaju placówek. Radość mieszkańców i pracowników jest z tego powodu ogromna.

I. Kilka słów o naszym Domu Pomocy Społecznej i realizacji programu naprawczego.

Dom Pomocy Społecznej „Leśny” w Zaskoczynie jest

domem przeznaczonym dla osób z upośledzeniem umysłowym i osób chorych psychicznie nie wymagających leczenia zamkniętego. Jest to jeden z nielicznych tego typu domów w województwie pomorskim. Na dzień dzisiejszy przebywa tu 90 mieszkanek a docelowo znajdzie tu miejsce 100 osób z różnych stron województwa pomorskiego.

Dom nasz utworzony został w kwietniu 1982 roku, na miejscu byłego prewentorium dla dzieci z chorobami płuc, wadami wzroku i zaburzeniami wzrostu i wagi ciała. Niestety przez 25 lat funkcjonowania doskonalono sposoby opieki nad mieszkańcami, ale z powodu braku środków pieniężnych nie remontowano obiektu, który z roku na rok był w coraz gorszym stanie technicznym. W roku 2000 w ramach dalszego etapu reformy ustrojowej państwa, tj. utworzenia powiatów nasz dom został przejęty przez Zarząd Powiatu Gdańskiego. W roku 2004 Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej określiło warunki jakie powinien spełniać każdy DPS. Niestety nasza placówka ze względu na stopień zużycia budynku, pomieszczeń mieszkalnych i użytkowych oraz metrażu w przeliczeniu na jednego mieszkańca, warunków nie spełniała. W związku z powyższym Radni i Zarząd Powiatu Gdańskiego musieli określić i



odpowiedzieć na pytanie... „co dalej z naszym DPS-em”? Poglądów było wiele. Najprościej byłoby przeznaczyć placówkę do likwidacji. Można było dokonać remontu istniejących pomieszczeń ale dla założonych standardów dom miałby nie więcej niż 40 miejsc. Byłoby to ze szkodą dla wielu mieszkank, ale także taki dom byłby drogi w utrzymaniu, zważywszy, iż infrastruktura komunalna (ujęcie wody, oczyszczalnia ścieków, kotłownia itp.) wymaga stałych, dość wysokich kosztów utrzymania. Po głębszych analizach wybrano wariant najdalej idący tj. remont części pomieszczeń starego skrzydła dla 40 osób i budowę nowego (nowoczesnego) pawilonu dla 60 mieszkank. W marcu 2007 roku Zarząd Powiatu przyjął uchwałę „program naprawczy dla domu pomocy „Leśny”. Od tego momentu rozpoczęła się wyteżona praca wszystkich pracowników i wielu osób ze starostwa, by móc sprostać zapisanym zadaniom i zdążyć na czas.

II. Odrobina relacji z uroczystości.



Ceremonii otwarcia i poświęcenia pawilonu dokonano z poszanowaniem staropolskiego obyczaju. Wśród zaproszonych gości byli Członkowie Zarządu Powiatu Gdańskiego z Panem Starostą Cezarym Bieniaszem – Krzywcem na czele, Radni Powiatu Gdańskiego pod przewodnictwem Pana Kazimierza Kloki. Wojewodę reprezentował Dyrektor Wojewódzkiego Wydziału Polityki Społecznej Pan Władysław Kanka a Marszałka Województwa, Dyrektor Departamentu Pomocy Społecznej Pani Krystyna Dominiczak. Władze Gminne z Wójtem Błażejem Konkolem i Przewodniczącym Rady Gminy Józefem Sroką. Uroczystość zaszczylicili także Ksiądz Dziekan Edward Szymański i kapelan osób niepełnosprawnych Ksiądz Stanisław Łada. Wśród znacznych gości byli wójtowie gmin powiatu gdańskiego, dyrektorzy miejskich i gminnych ośrodków pomocy społecznej, dyrektorzy szkół oraz dyrektorzy zaprzyjaźnionych domów pomocy społecznej i sołtysi sołectw, sponsorzy i sąsiedzi domu.

Po okolicznościowym przecięciu wstęgi i zaproszeniu gości w progi pawilonu ceremonii poświęcenia dokonali Ksiądz Proboszcz Andrzej Sowiński i Ksiądz Gerard Borys. Następnie wręczono tytuły „przyjaciela domu”, którym uhonorowani zostali: Panie Magdalena Czuderna i Małgorzata Galewska (architekci). Pan Stanisław Repiński, właściciel firmy budowlanej

wykonującej pawilon i Pan Andrzej Zajączkowski – inspektor nadzoru. Tytułem „przyjaciela domu” mieszkanki obdarzyły również lekarzy Pana Grzegorza Falandysza, Panią Dorotę Bąk a także Księdza Gerarda Borysa. Statuetki „przyjaciela Domu” wręczył Starosta. Wyrazy podziękowania w postaci „cegiełek sponsorskich” złożono także firmom i osobom wspierającym nasz dom. Uroczystość uświetnił starodawną muzyką zespół z gminnego ośrodka kultury w Trąbkach Wielkich „Mille Regrez”.

Na zakończenie wszyscy goście zostali zaproszeni na poczęstunek oraz do zwiedzenia pawilonu, który jest w chwili obecnej najnowocześniejszym obiektem tego typu w województwie pomorskim.

Ci zaś, którzy zostali najdłużej, mogli wraz z mieszkankami obejrzyć pokaz kunsztu rycerskiego.

WALDEMAR DOWGIERT

TU JEST MÓJ DOM

Szczęść Boże!

Jestem parafianką z Zaskoczyna z Domu Pomocy Społecznej. Mieszkam tu już dziesięć lat, po eksmisji z Kościerzyny. Mocno tam ucierpiałam i niesłusznie byłam karana. A tu w Zaskoczynie odnalazłam swoje miejsce, tu jest mój dom, który daje mi utrzymanie i atmosferę rodzinną. Ten dom jest dla mnie wszystkim, co mi pozostało w życiu. A jeszcze 7 września tego roku było otwarcie nowego pawilonu obok mojego starego domu. Obydwa pawilony wspaniale wyglądają. To wszystko kosztowało dużo pracy ludzkiej, w dobrej i złej pogodzie. Tu znajdują się bramy, których pilnuje ochroniarz. Tu mieszka się bardzo przyjemnie. Nie pójde stąd na żadną poniewierkę. Tu jest mój dom.

STEFANIA BILIŃSKA

SPOTKANIA WSPÓLNOTY DOMOWEGO KOŚCIOŁA Krağ św. Anny w Mierzeszynie

19 września 2010
10 października 2010
14 listopada 2010
12 grudnia 2010
9 stycznia 2011
13 lutego 2011
13 marca 2011
10 kwietnia 2011
8 maja 2011
12 czerwca 2011



WYPĘDZENI I TUMANIENI



Przed wojną na terenie Meisterswalde (dziś Mierzyszyn), dużej wsi parafialnej w zachodniej części Wolnego Miasta Gdańska, pracował katolicki kapłan Johannes Paul Aeltermann. Na tydzień przed wyborami do Sejmu Gdańskiego (Volkstagu), które odbyły się w niedzielę, 28 maja 1933 roku, ks. Aeltermann rozdał swoim parafianom dwustronną ulotkę, którą napisał i wydrukował na własny koszt. Zachowała się do dziś w archiwum archidiecezji gdańskiej. Jej tytuł brzmi: „Hakenkreuz oder Christenkreuz. Die Wahlpredigt” (Hakenkreuz czy krzyż Chrystusowy? Kazanie przedwyborcze). Ulotka zaczyna się od motta: „Kogo Bóg chce ukarać, razi go ślepotą”. To znane słowa ze Starego Testamentu (Gen 19,11). Dwaj aniołowie Boscya rażą ślepotą sodomitów, na krótko przed zagładą Sodomy i Gomory. Proboszcz z Mierzyszyna prosi swoich parafian, by nie głosowali na NSDAP. Używa przy tym argumentów najprostszych, trafiających do serca: „Swastyka czy krzyż Chrystusowy? (...) Swastyka jest w sprzeczności z zasadniczym prawem chrześcijaństwa. (...) Mówią niektórzy: »Błądną naukę tego ruchu przeciw mojemu Kościołowi odrzucę, ale myślę o politycznym kierunku i o dobru, jakie mógłby on zrobić«. Ach jaki mądry się nagle zrobiłeś! Przecież jesteś i zostaniesz odpowiedzialny za wszystkie następstwa! (...) Pomyśl sobie, unosisz ramię z opaską, zdejmujesz czapkę przed krzyżem na wiejskiej uliczce i modlisz się »Bądź pochwalony...». Przecież to absurd! W pewnym domu stoi krucyfiks wśród kwiatów, a na domu jest flaga ze swastyką. Czy to nie absurd!?”

Tydzień później (28 maja 1933 roku) odbyły się w Wolnym Mieście Gdańsku wybory, które socjaliści Hitlera wygrali bezapelacyjnie. Przedwyborcze kazanie ks. Aeltermanna było głosem wołającego na puszczy. Na pytanie, który krzyż wybierasz, gdańscy Niemcy odpowiedzieli swojemu proboszczowi: Hakenkreuz!

Dnia 22 listopada 1939 roku ks. Johannes Paul

Aeltermann został zamordowany przez Selbstschutz i pochowany we wspólnym grobie razem z sześćdziesięcioma Polakami w miejscowości Nowy Wiec (dziś powiat Kościerzyna, woj. pomorskie), na terenie majątku należącego do rodziny błogosławionej Marty Wieckiej (zmarłej na Kresach w 1904 roku prekursorce ekumenizmu i pojednania polsko-ukraińskiego). Część rodziny siostry Marty została zamordowana, część wypędzono do tzw. Generalnego Gubernatorstwa.

Sprawa księdza Aeltermanna pokazuje istotę problemu, z którym Niemcy od czasu wojny nie chcą lub nie potrafią się zmierzyć: nie byłoby wypędzonych Polaków i przesiedlonych Niemców, niemieckich obozów koncentracyjnych, sowieckich łagrów i deportacji, zagłady Żydów i Słowian, tragedii „Wilhelma Gustoffa”, „Goi” i „Steubena” - gdyby Niemcy poparli w roku 1933 takich ludzi jak ks. Aeltermann. Ale Niemcy poparli gremialnie Adolfa Hitlera. Zwykli Niemcy, nie tylko aktywiści NSDAP! Nikt nie kwestionuje demokratycznego charakteru wyborów, które wyniosły Hitlera i jego partię do władzy. Tych wyborów nikt nie sfałszował! Nie może być dyskusji o „wypędzeniach” bez sięgania do ich przyczyn i bez przyjęcia konsekwencji błędnych wyborów i popełnionych zbrodni. To jest ta zasadnicza różnica punktów widzenia - niemieckiego i polskiego. Nie zniwelują jej żadne „widoczne znaki” ani wspólne podręczniki.

Druga różnica dotyczy mechanizmu wypędzeń. Wojenne, drastyczne (bagaż 25 kg na osobę!) wypędzenia Polaków z Pomorza, z Wielkopolski i ze Śląska były realizacją programu legalnego rządu Niemiec (Deutsches Reich). Powojenne wypędzenia Niemców były najpierw rezultatem sowieckich gwałtów lub dobrowolnych ucieczek, w drugiej zaś fazie realizacją międzynarodowego programu zwycięskich aliantów. Żaden legalny rząd Rzeczypospolitej Polskiej nie ma z tym nic wspólnego! Na terenie Polski od roku 1944 do 1989 nie było suwerennej polskiej władzy. Było sowieckie dominium. Wszystkie szczegółowe decyzje dotyczące losu Niemców podejmowali Sowieci. To oni również zakładali „obozy pracy”, w której jednakowo cierpieli Niemcy i Polacy sprzeciwiający się sowietyzacji kraju.

Wypędzenia i ludobójstwo osiągnęły w czasie II wojny światowej swój koszmarny wymiar nie z powodu abstrakcyjnie rozumianego nacjonalizmu, rasizmu i antysemityzmu, który dziś zrecznie podrzucą się innym narodom, lecz przede wszystkim z powodu wyboru, jakiego dokonali Niemcy. To jest punkt wyjścia do dyskusji o wypędzeniach, a nie łzawe obrazki z utraconego Heimatu.

PIOTR SZUBARCZYK

„NASZ DZIENNIK”, 30 maja 2008

NIEMIECKI NAZISTOWSKI OBÓZ DLA JEŃCÓW CYWILNYCH W GRANICZNEJ WSI



Niedaleko Granicznej Wsi znajdował się kamieniołom – dziś jego resztki są zasypane. Tu, dwa miesiące przed wybuchem II wojny światowej, powstał obóz pracy przymusowej dla więźniów kryminalnych więzionych w Gdańsku. Miał być skutecznym środkiem wychowawczym dla „notorycznych nierobów i bumelantów”, jak wtedy określano tych więźniów.

W tym czasie na terenie obozu przebywało 56 więźniów. Praca trwała 10 godzin dziennie. Pobudka była o 5⁴⁵, pracę zaczynało o 6⁰⁰, kończono o 18⁰⁰ z dwugodzinną przerwą na obiad, do 22⁰⁰ był czas wolny. Za wzorową pracę i dyscyplinę więźniowie mogli czytać prasę, książki i słuchać radia w wydzielonym pokoju. Wypłacano im także niewielkie wynagrodzenie. W barakach panował, wg relacji, idealny porządek, a wśród więźniów dyscyplina. Reporter gazety konkludował, że obóz ten należałoby rozbudować i zagospodarować znajdujący się wokół niego bagnisty teren na warzywnik.

Po wybuchu II wojny światowej obóz ten zmienił się diametralnie – nowi więźniowie osadzeni w Grenzdorfie jednoznacznie określali go jako „miejsce eksterminacji” lub „mordownia”.

Kiedy przyjechali, zastali tam dwa baraki, z czego mieszkalny ogółono ze wszystkiego. W izbach nie było pieców, stołów, krzeseł ani łóżek. Jeden z nich mógł pomieścić ok. 300 więźniów przy dużym zagęszczeniu. Umywalka znajdowała się w drugim baraku, administracyjnym. Tam też znajdowała się kuchnia, stołówka dla Wachmanów, magazyny, kancelaria oraz pokoje mieszkalne dla administracji, pod nim zaś bunkier. Obiad stanowiły nadgniłe ziemniaki w łupinach i jeden solony śledź.

Praca nie była choćby w najmniejszym stopniu zmechanizowana, wszystkie prace wykonywano

ręcznie. Transport żwiru odbywał się w wagonikach pchanych przez więźniów, duże glazy noszono na tzw. tragach. Nie było oczywiście mowy o żadnych rękawicach. Praca trwała 12 godzin prawie bez przerwy, pod czujnym i ostrym nadzorem wartowników. Na koniec każdy z więźniów miał za zadanie przenieść na plecach ciężki kamień lub wilgotne szczapy drewna (a trzeba przypomnieć, że droga do obozu trwała pół godziny).

Nie wszyscy więźniowie pracowali w kamieniołomie i zwirowni, część była zatrudniona stale w samym obozie i izolowana od reszty więźniów ze względu na ryzyko chorób (oczywiście ryzyko chorób u funkcjonariuszy, którzy mogli się zarazić od schorowanych więźniów). Były to prace stosunkowo najłżejsze, tj. w kuchni, magazynie, pralni, przy obsłudze esesmanów. Przede wszystkim nie narażały one na kalectwo czy śmierć, jak w kamieniołomie. Najcięższą pracą w obozie było pompowanie wody ze studni, gdyż jej uruchomienie wymagało wysiłku kilku osób – brano ich po 10 z każdej sztuby.

Warunki bytowe po objęciu dowództwa przez Reddiga i jego następców jeszcze się pogorszyły. Dalej nie było prycz, a na podłodze leżała przegniła słoma. Gnieździły się w niej miliony robactwa. Spać nie można było, bo robactwo rzucało się z taką wściekłością, że ludzie wstawali pogryzieni do krwi. Noc była większą udręką niż ciężka praca w kamieniołomie. Zakaz załatwiania potrzeb fizjologicznych w nocy powodował niemiłosierny smród, a ekskrementy stanowiły doskonałą pożywkę dla włączającego wszędzie robactwa. Także ubrania i bielizna były ich pełne – jednakże więźniowie musieli je zakładać i iść w tym do pracy.

Komendant Reddig wprowadził nowe porządki co do organizacji dnia w obozie. Pobudka ogłaszana była już o trzeciej w nocy, następnie mycie, śniadanie, które stanowiła dosłownie kromka chleba i kubek mącznej zupy i wymarsz do pracy w kamieniołomach. Obiad stanowił 1 litr zupy z brukwi, na kolację znów jedna kromka chleba. Głód i wycieńczenie spowodowane ciężką pracą były najczęstszymi przyczynami zgonów.

Teren, na którym pracowali więźniowie otoczono białym sznurem, którego nie można było przekroczyć. Niektórzy więźniowie wycieńczeni do granic możliwości sami go przekraczali, niektórych prowokowali sami esesmani, zrywając czapki z głów i rzucając je poza linię. Zawsze kończyło się to oddaniem strzału. Najbardziej znane morderstwo popełniono w obozie Grenzdorf na harcmistrzu Alfie Liczmańskim 20 marca 1940 roku. Tego dnia skatowanego Liczmańskiego przewieziono ze Stutthofu do Grenzdorfu i tu został dobity przez esesmanów.

Najdotkliwiej prześladowano w obozie Żydów. Zmuszano ich do wieszania współwięźniów, kazano im, obciążonym kamieniami, wchodzić na drzewa, bito przy tym pałkami, a potem zatapiało w pobliskim bagnie, podczas transportu wagoników kazano im kłaść ręce na szynach, co kończyło się wykrwawieniem. Najbardziej tragiczny wypadek opisał Kazimierz Brzuszkiewicz: „Wagoniki, którymi dowożono



kamienie, zgniotły jednemu z więźniów żydowskich palec u ręki. Prosił o lekarza, czy felczera dla założenia bandaża. Pokazał rękę strażnikowi. Uderzył go bydłak pałą w głowę. – Ty przeklęty leniu - ryczał nad ogłuszonym. Obok była woda, tak długo go kopał, aż ten głowę wsunął do kałuży. Bulgotało, bulgotało, coraz rzadziej. W końcu przestało bulgotać. Strażnik był zachwycony. Utopił Żyda w 5-centymetrowej wodzie. Prawdziwy zuch...”

Niewiele zdecydowało się na ucieczkę. Wszystkie trzy znane przypadki ucieczek zakończyły się tragicznie.

Eksploatację kamieniołomów zakończono prawdopodobnie pod koniec października 1941 roku. Obóz rozebrano w listopadzie tegoż roku, a jego części wykorzystano przy rozbudowie obozu Stutthof. Wszyscy więźniowie z czasem trafili do obozu Stutthof.

Ksiądz Henryk Malak po pobycie w Gdańsku Nowym Porcie i Grenzdorfie stwierdził: „Grenzdorf to mordownia, a Reddig morderca jakich mało (...) - i dalej - Mniejsza o to, co nas czeka w Stutthofie. Nie może nas spotkać nic gorszego od tej mordowni”.

We wtorek 28 września 2010 roku o godz. 12⁰⁰ odbędą się uroczystości związane z przekazaniem odrestaurowanego miejsca pamięci po Obozie dla Jeńców Cywilnych Graniczna Wieś – Grenzdorf oraz nastąpi odsłonięcie pomnika Komendanta Gdańskiej Choraży ZHP Alfa Liczmańskiego.

Opr. JAKUB JAKALSKI

CO RODZICE MOGĄ OFIAROWAĆ BOGU?

„Cierpienia spowodowane przez nasze dzieci są najcenniejszym darem, który możemy za nie ofiarować.” Chrześcijańscy małżonkowie powinni być o tym mocno przekonani. Tyle troski wymagają od nas nasze dzieci: ich zdrowie, nauka, zajęcia artystyczne itp. Najważniejsze jednak jest nasze zaangażowanie w ich zbawienie. Na tym właśnie polega wychowanie. Nasze dzieci podlegają grzechowi i będą dorastać w świecie grzechu, a grzech ten trzeba odkupić. I właśnie na tym polega zasadnicza misja rodziców. W samym centrum relacji rodzice - dzieci znajdują się wyrzeczenia i ofiary rodziców, konieczne dla odkupienia. Jakże wspinała jest Boża pedagogia!

Ofiary te w początkowym etapie dotyczą głównie spraw ciała, spraw materialnych. Pojawienie się dziecka w rodzinie domaga się wyrzeczeń ze strony ojca i matki: wyrzeczenia się wygod, komfortu, niezależności itp. W tej dziedzinie ofiarność rodziców jest godna podziwu. Czy wówczas starają się oni zbierać te wszystkie wyrzeczenia, z całym ich bogactwem, czy godzą się na nie dobrowolnie i w szczerości serca ofiarowują je Bogu? „Panie, niech Twoje dzieło dokonuje się w Twoich dzieciach. Panie, te wszystkie wyrzeczenia ofiaruję Ci za dzieci, w ich intencji.” Jedna

z matek, która bardzo cierpiała przy rodzeniu synka, powiedziała potem: „To było bardzo bolesne, ale ofiarowałam wówczas wszystko za grzechy mego dziecka”. Takie spojrzenie wiary nadaje wartość cierpieniu, które zwykle przyjmuje się biernie. Stanowi ono przygotowanie do etapu drugiego.

Wyrzeczenia i ofiary związane z dziećmi szybko przyjmują charakter moralny. Dzieci rosną. Cierpienia, których stają się przyczyną, sięgając będą teraz głęboko w serca rodziców, będą dotykać ich słusznym ambicji, ich miłości własnej. Syn, który oblewa egzaminy, młodzieniec, który przeciwstawia się ojcu, nastoletnia córka, która nagle zamyka się przed rodzicami, kryjąc swoje przekonania i dążenia - są to ciężkie doświadczenia dla rodziców. Stają wobec nich bezradni.

Czy jednak te właśnie chwile nie realizują najbardziej powołania rodzicielskiego (ojcostwa i macierzyństwa), te chwile, w których przyjmuje się całym sercem cierpienia zadawane przez własne dzieci?

Pewien ojciec rodziny tłumaczył kiedyś, że jego całkowita przemiana spowodowana została właśnie przyjęciem cierpienia przez rodzinę: „Mój czternastoletni syn jest nadal dla nas wielkim zmartwieniem, ale cierpię teraz w spokoju. Tego, co ja nie potrafię uczynić, niech dokona Chrystus”. W taki sposób, krok po kroku, rodzice coraz głębiej wchodzą w przekazaną im misję ojcostwa i macierzyństwa.

Czy rodzice potrafią ofiarować w intencji szczęśliwego małżeństwa swej córki cierpienie spowodowane rozłąką? Czy inni małżonkowie zdecydują się ofiarować za przyszłą pracę kapłańską syna cierpienie z rozstania się z nim, w chwili gdy odchodzi do seminarium czy nowicjatu zakonnego? Albo czy zdołają ofiarować za wieczne szczęście swego dziecka cierpienie spowodowane jego śmiercią?

ANNA MASEŁBAS



FUNDACJA „DZIEŁO NOWEGO TYSIĄCLECIA” i X DZIEŃ PAPIESKI

Idea utworzenia Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia” narodziła się po pielgrzymce Ojca Świętego do Polski w 1999 roku. Fundacja została powołana do życia w 2000 roku jako organizacja Konferencji Episkopatu Polski, której działalność ma upamiętniać Pontyfikat Jana Pawła II przez promowanie nauczania Papieża i wspieranie określonych przedsięwzięć społecznych, głównie w dziedzinie edukacji i kultury.

Pilotażowy program stypendialny został wdrożony w całości do końca grudnia 2000 roku. Wyплаты pierwszych stypendiów rozpoczęto od połowy listopada 2000 roku, obejmując nimi 500 stypendystów pochodzących z pięciu diecezji. Dziś pomoc dociera już do ponad 2500 młodych ludzi z całej Polski. Do fundacyjnej rodziny należą setki absolwentów uczelni wyższych, studentów, licealistów i gimnazjalistów.

Czymś, co w sposób nierozzerwalny kojarzy się milionom Polaków z Fundacją „Dzieło Nowego Tysiąclecia” jest Dzień Papieski organizowany w każdą niedzielę poprzedzającą rocznicę wyboru Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową. W tym roku przypada on 10. października. To właśnie wtedy są zbierane pieniądze na stypendia dla polskiej, utalentowanej młodzieży. Jak wiele znaczy każda złotówka ofiarowana tego Dnia, opowiedzą same stypendystki:

Nazywam się Julia Forc. Pochodzę z małej miejscowości w województwie zachodniopomorskim. Mam 18 lat i uczęszczam do trzeciej klasy Liceum Ogólnokształcącego. Moja przygoda z Fundacją rozpoczęła się w 2006 roku, czyli już cztery lata temu. Od tej pory otrzymuję stypendium socjalne i naukowe. Fundacja daje mi nie tylko wsparcie finansowe, ale także możliwość rozwoju duchowego oraz poznania nowych miejsc i przyjaciół, podczas corocznych obozów formacyjnych. To właśnie podczas obozów poznałam wielu wspaniałych ludzi, z którymi przyjaźnię się do dzisiaj. Atmosfera obozowa urzeka mnie za każdym razem coraz bardziej. Wszyscy są tam radośni i otwarci na drugiego człowieka. Jestem wdzięczna Fundacji za to, że mam możliwość należeć do tej „Fundacyjnej Rodziny”.

* * *

Nazywamy się Celina i Marlena Kucharskie. Jesteśmy studentkami pierwszego roku na wydziale architektury na Politechnice Poznańskiej. Stypendium otrzymujemy już od pięciu lat. Dzięki Fundacji Dzieło Nowego Tysiąclecia miałyśmy szansę rozpocząć studia na jednej z poznańskich uczelni. Bez tej pomocy rodzice z pewnością nie poradziłiby sobie finansowo. Poza tym jako licealistki mogłyśmy doskonalić swój język angielski, korzystając z dodatkowych lekcji. Dzięki temu lepiej przygotowaliśmy się do egzaminu maturalnego. Oprócz tego bardzo ważnym elementem są dla nas obozy organizowane przez Fundację, gdyż to dzięki nim poznałyśmy najwspanialszą młodzież w Polsce. Z fundacyjnymi znajomymi utrzymujemy kontakt nie tylko przy okazji obozu, ale także gdy dzieli nas wiele kilometrów. I ten aspekt - więzi z innymi ludźmi jest tu także bardzo wartościowym darem jaki dostałyśmy od Fundacji.

* * *

Cztery lata temu dowiedziałam się o istnieniu Fundacji Dzieło Nowego Tysiąclecia i możliwości ubiegania się o stypendium. Wtedy to postanowiłam zgromadzić komplet potrzebnych dokumentów i wysłać je do księdza koordynatora. Od tego momentu z niecierpliwością czekałam na decyzję komisji stypendialnej. Na szczęście mój wniosek został rozpatrzony pozytywnie i trafiłam do grona stypendystów Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia”.

Bardzo cenię w Fundacji to, że stara się ona nawiązać kontakt ze stypendystami. Nie jest tylko organizacją wypłacającą nam pieniądze, ale zapewnia nam także elementy formacyjne, takie jak letnie obozy, diecezjalne dni skupienia. Poza tym zyskujemy coś być może najcenniejszego, dostajemy szansę poznania innych serdecznych, chętnych do pomocy osób oraz sposobność nauczenia się pracy zespołowej i partnerstwa.

Gdybym miała podać jeden charakterystyczny znak Fundacji to niewątpliwie wymieniłabym nasz „strój galowy”- żółte koszulki, w które ubrani „zalewamy” odwiedzane na obozach miasta.

Jestem wdzięczna Fundacji, bo uzyskane stypendium ułatwia mi samorealizację, pomaga rozwijać własne zainteresowania, a z drugiej strony daje świadomość bycia w gronie ludzi mających godnie reprezentować nauczanie Jana Pawła II. To wielka nobilitacja, ale zarazem wyzwanie by być także dla innych.

Joanna Jędrzejewska z Pierzchnicy k. Kielc

* * *

Tak jak można przeczytać, dla wielu stypendystów i stypendystek Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia” najbardziej istotne okazują się dobra moralne, duchowe. Nie można jednak zapomnieć o istotnej pomocy materialnej odpowiadającej na potrzeby zwykłego dnia, jak chociażby pokrycie kosztów dojazdu do szkoły, zakupu książek czy też wyjazdu na szkolną wycieczkę. Pomoc, którą otrzymują, umożliwia im realizowanie potrzeb edukacyjnych na bardzo dobrym poziomie.

Wsparcie finansowe będąc motywacją do nauki jest jednocześnie wymiernym docenieniem ich codziennego trudu w duchowym i naukowym kształtowaniu samych siebie, jest wyrazem uznania ich, najczęściej wolontariackiego, zaangażowania w życie społeczne. Należy podkreślić, że Fundacja „Dzieło Nowego Tysiąclecia” jest odpowiedzią na troskę Papieża Jana Pawła II o polskie społeczeństwo, a przede wszystkim o jego kwiat. Każdy kolejny stypendysta jest nadzieją na jeszcze lepszą przyszłość naszej Ojczyzny.

Każdy z nas może przyczynić się do sukcesu tych oraz przyszłych stypendystów! Pamiętajmy o tym w niedzielę 10 października 2010 roku podczas X Dnia Papieskiego.

opr. MARIUSZ CZERWIŃSKI



DLA MIERZESZYNA !

Nagroda Starosty Gdańskiego za najpiękniejszy wieniec dożynkowy Powiatu Gdańskiego.

Starosta Gdański
CEZARY BIENIASZ-KRZYWIEC

Trąbki Wielkie
12 września 2010 roku

**PARAFIALNA
PIELGRZYMKA
autokarowa
z MIERZESZYNA
na JASNĄ GÓRĘ**



16 i 17 października 2010

**PAŹDZIERNIKOWE
NABOŻEŃSTWA RÓŻAŃCOWE**

- dla dorosłych: od poniedziałku do soboty po wieczornej Mszy świętej
- dla dzieci: we wtorki i piątki o godz. 16³⁰

w ostatnim czasie...

ZOSTALI OCHRZCZENI:

1. WERONIKA STENKA, zam. Miłowo 21/1, ur. 8 lipca 2010, och. 4 września 2010.
2. SARAH MAGDALENA TEMPLER, zam. Domachowo 6/4, ur. 14 lipca 2010, och. 7 września 2010.
3. MILENA LORENC, zam. Mierzyszyn, ul. Wolności 14, ur. 6 maja 2010, och. 11 września 2010.
4. PAULINA PŁÓCIENNIK, zam. Mierzyszyn, ul. Cyprysowa 41, ur. 8 grudnia 2009, och. 19 września 2010.
5. ŁUKASZ ZIELKE, zam. Olszanka 16/1, ur. 10 lipca 2010, och. 18 września 2010.

ZAPOWIEDZI PRZEDŚLUBNE:

1. BARTŁOIMEJ WIKTOR DOBROWOLSKI, zam. Warcz 24 i ANNA JADWIGA ŚLIWOWSKA, zam. Warcz 24.
2. BOGUSŁAW BOGDAN GMEREK, zam. Domachowo 13/5 i ADELA DANUTA DRYWA, zam. Tuchlino 7.

**PRZYSTĄPIĄ DO OŁTARZA,
ABY ZAWRZEĆ SAKRAMENT MAŁŻEŃSTWA:**

1. dnia 2 października 2010 o godz. 17.00:
BARTŁOIMEJ WIKTOR DOBROWOLSKI, zam. Warcz 24 i ANNA JADWIGA ŚLIWOWSKA, zam. Warcz 24.
2. dnia 30 października 2010 o godz. 16.00:
BOGUSŁAW BOGDAN GMEREK, zam. Domachowo 13/5 i ADELA DANUTA DRYWA, zam. Tuchlino 7.

ZMARLI:

1. WERONIKA PIETRZAK, zam. Pruszcz Gdański, ul. Lotnicza 15, ur. 18 listopada 1922, zm. 4 września 2010, pogrzeb odbył się 8 września 2010 w Mierzyszynie.
2. LUCYNA BOŻENA CHORUŻY, zam. Domachowo 14/9, ur. 3 lutego 1971, zm. 31 sierpnia 2010, pogrzeb odbył się 14 września 2010 w Mierzyszynie.
3. ANTONI GORDON, zam. Domachowo 15/4, ur. 21 lipca 1939, zm. 20 września 2010, pogrzeb odbył się 23 września 2010 w Mierzyszynie.
4. ANDRZEJ ŁEPECKI, zam. Mierzyszyn, ul. Wrzosowa 3, ur. 13 czerwca 1942, zm. 24 września 2010, pogrzeb odbył się we wtorek 28 września 2010 w Gdańsku Łostowicach.

**INTENCJE MODLITWY
na październik 2010**

Intencja ogólna: Aby uniwersytety katolickie stawały się coraz bardziej miejscami, gdzie dzięki światłu Ewangelii można doświadczać harmonijnej jedności, łączącej wiarę i rozum.

Intencja misyjna: Aby obchody Światowego Dnia Misyjnego stały się okazją pozwalającą zrozumieć, że zadanie głoszenia Chrystusa stanowi konieczną i niezbywalną posługę, którą zgodnie ze swoim powołaniem Kościół pełni dla dobra ludzkości.

Intencja Grup Modlitwy Ojca Pio: Aby każdy z nas, którzy uwierzyliśmy Bogu, który jest miłością stawał się wiernym świadkiem miłości.





INTENCJE MSZALNE październik 2010

1. piątek	17 ⁰⁰ + Andrzej, Feliksa, zmarli z rodzin Baków i Bieleckich
2. sobota	17 ⁰⁰ ślub: Bartłomiej Dobrowolski i Anna Śliwowska
3. niedziela	18 ⁰⁰ + Mieczysław Fryca 7 ³⁰ + brat Marian: 3. rocznica śmierci 9 ³⁰ + Franciszek, Rodzice, Rodzeństwo
4. poniedziałek	11 ⁰⁰ + Helena, Leon i zmarli z rodzin Guźniczak i Tarczewskich
5. wtorek	17 ⁰⁰ dzięk. błag. w intencji rodziny Szuba
6. środa	17 ⁰⁰ + Jadwiga Kinowska
7. czwartek	17 ⁰⁰ + Weronika Pietrzak
8. piątek	17 ⁰⁰ + dzięk. błag. z okazji rocznicy ślubu Bernadetty i Kazimierza Kolbusz
9. sobota	17 ⁰⁰ + wujek Jaś: w rocznicę śmierci i o zdrowie Marioli
10. niedziela	17 ⁰⁰ + Marianna Gajęcka 7 ³⁰ dzięk. błag. w intencji Róży św. Elżbiety 9 ³⁰ dzięk. błag. z okazji rocznicy ślubu Elżbiety i Krzysztofa Peplińskich
11. poniedziałek	11 ⁰⁰ + Bronisław Falkiewicz, Elżbieta, Janusz Wasilewscy
12. wtorek	17 ⁰⁰ + Lucyna Choruży
13. środa	17 ⁰⁰ dzięk. błag. z okazji 20. rocznicy ślubu Iwony i Błażeja Konkol
14. czwartek	17 ⁰⁰ + Brunon Krause: 11. rocznica śmierci i zmarli z rodzin Krause i Bach
15. piątek	17 ⁰⁰ + Józef Mierzejewski
16. sobota	17 ⁰⁰ + Jadwiga Góra
17. niedziela	17 ⁰⁰ dzięk. błag. z okazji 25. rocznicy ślubu Małgorzaty i Mariusza Pelowskich 7 ³⁰ + Klemens, Stanisław, Kazimierz, Jarosław, zmarli z rodziny Lellek 9 ³⁰ + zmarłe Członkinie Róży św. Teresy z Błotni
18. poniedziałek	11 ⁰⁰ + Stanisława Jankowska
19. wtorek	17 ⁰⁰ + Łucja, Henryk, Janusz Grześlak
20. środa	17 ⁰⁰ + Władysław Niemykin: 2. rocznica śmierci i zmarli z rodziny Kolbusz
21. czwartek	15 ⁰⁰ + Henryk, Wiktor, Weronika i zmarli z rodziny Platów
22. piątek	17 ⁰⁰ + Bernadeta Dysarz
23. sobota	17 ⁰⁰ + Jadwiga Kinowska
24. niedziela	17 ⁰⁰ dzięk. błag. z okazji 11. rocznicy ślubu Gabrieli i Mirosława Szymikowskich 7 ³⁰ + Jadwiga i Konrad Lewandowscy 9 ³⁰ + Joanna i Leopold Deringowie
25. poniedziałek	11 ⁰⁰ + Andrzej Kirysiuk
26. wtorek	17 ⁰⁰ + Jan, Wiktoria Fryca
27. środa	17 ⁰⁰ dzięk. błag. z okazji 19. rocznicy ślubu Katarzyny i Grzegorza Antoniewiczów
28. czwartek	17 ⁰⁰ + Mirosław Temberski
29. piątek	17 ⁰⁰ + Mirosław Temberski
30. sobota	17 ⁰⁰ dzięk. błag. z okazji 16. rocznicy ślubu Ewy i Jacka Szuba 17 ⁰⁰ + Jerzy Fryca
31. niedziela	16 ⁰⁰ ślub: Bogusław Gmerek i Adela Drywa 17 ⁰⁰ + Władysław Jurek 7 ³⁰ + Stanisław Ziobroń, zmarli z rodziny Konofał i Sowińskich 9 ³⁰ + Kazimierz: rocznica śmierci 11 ⁰⁰ + Zygmunt Walkowski i rodzice z obojga stron

STRONA INTERNETOWA NASZEJ PARAFII:

www.parafia.i3k.pl

NUMER KONTA PARAFIALNEGO

Parafia św. Bartłomieja Apostoła w Mierzeszynie

34833500030303243720000001

Bank Spółdzielczy w Pruszczu Gdańskim Oddział Trąbki Wielkie

U ŚW. BARTŁOMIEJA W MIERZESZYNIE – Gazeta Parafii św. Bartłomieja Apostoła w Mierzeszynie.

Redaktor naczelny: ks. Andrzej Sowiński, zastępca red. naczelnego: Irena Krzemińska, red. techniczny: Franciszek Sowiński.

Wydawca: Parafia św. Bartłomieja Apostoła, ul. Wolności 17, 83-041 MIERZESZYN, tel. fax: (0048) 58 682 81 78,

e-mail: mierzczyn@diecezja.gda.pl Cena: dobrowolna ofiara, liczymy także na sponsorów gazety.